Redakcja tel. [illegible] 102.25, Administracja tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej [illegible]) Nr. 2

Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa“ [illegible] zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie, lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 grosz.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 224 m. Łódź niedziela 14 sierpnia 1938 r.

Sowiecki oficer w asyście karabinów maszynowych— Japończyk przybył bez broni

Różnica kultury i... odwagi.

TOKIO, 14.8. — Druga konferencja przedstawicieli wojsk japońskich i sowieckich odbyła się w gmachu szkoły powszechnej w Fangczuanhsiang w pobliżu wzgórza Czangkufeng. Obrady odroczono z tym, iż będą uczynione obu stronom wszelkie ułatwienia w celu pochowania poległych.

TOKIO, 14.8. — Agencja Domei donosi, iż generałowi Szutelnowi, który zjawił się na wczorajszą konferencję, towarzyszyła kompania żołnierzy sowieckich z karabinami maszynowymi. Japoński płk. Cho zjawił się na konferencji

bez wszelkiej eskorty,

nie zabierając z sobą nawet rewolweru.

Dowódca wojsk japońskich na wzgórzu Czangkufeng w wywiadzie prasowym wyraził się z wielkim uznaniem o pełnych poświęcenia odwadze podległych mu żołnierzy, którzy bronili wzgórza Czangkufeng przeciwko atakom sowieckim.

Jak wynika z wiadomości prasowych, otrzymanych z Czangkufeng, żołnierze sowieccy, znajdujący się naprzeciwko pozycyj japońskich, w ciągu ostatnich kilku dni odczuwali brak środków żywności. Po zawieszeniu broni żołnierze japońscy z pozwoleniem oficera dowodzącego na odcinku Czangkufeng posłali żołnierzom sowieckim

worek z produktami żywnościowymi.

NARADY LITWINOWA Z SZIGEMITSU.

TOKIO, 14.8. — Agencja Domei donosi, że ambasador Szigemitsu rozpoczął już konferencje z komisarzem Litwinowem w sprawach, związanych z utworzeniem i organizacją pracy komisji delimitacyjnej sowiecko - japońsko - mandżurskiej.

BEZPRZYKŁADNE BOHATERSTWO japońskich żołnierzy.

TOKIO, 14.8. — Prasa japońska donosi o następujących szczegółach minionych walk pod Szatsaoping.

Piechota sowiecka, wspomagana przez 50 czołgów, natarła na stanowiska japońskie. Żołnierze japońscy zaczęli zdradzać niepokój, jednak dowódca rozkazał utrzymać stanowiska za wszelką cenę. Wówczas żołnierz Kawamura porwał bombę przeciwczołgową i rzucił się z nią pod czołg, jadący na przedzie. Czołg wyleciał w powietrze. Żołnierz został rozerwany. Japończycy porwani bohaterskim przykładem Kawamury, natarli na czołgi sowieckie, rzucając ręczne granaty i bomby. Jedenaście czołgów sowieckich zostało zdobytych, reszta uciekła.

6 i 7 sierpnia zdobyto znów jedenaście czołgów sowieckich w ten sposób, że żołnierze japońscy wskakiwali na wieżyczki czołgów i wrzucali przez otwory granaty ręczne do wewnątrz.

Polityczny pogrzeb.



Delegacje z całej Czechosłowacji wzięły udział w pogrzebie zabitego przez austriackiego socjalistę członka partii Henleina, robotnika W. Baierle. Na zdjęciu kondukt pogrzebowy koło kościoła w Gutwasser.

Rząd praski wyraził swe ubolewanie z powodu naruszenia granicy polskiej

WARSZAWA, 14.8. — W związku z interwencją rządu polskiego w sprawie nalotów samolotów czechosłowackich na terytorium polskie — rząd czechosłowacki złożył wyrazy ubolewania i zapewnił, że winni zostaną ukarani i podobne wypadki się nie powtórzą.

Port walencki został znowu zbombardowany.

Sprawa wycofania ochotników ruszy z miejsca?

LONDYN, 14.8. — Agencja Reutera donosi, iż rząd brytyjski otrzymał zapewnienie ze strony rządu gen. Franco, że w dniach najbliższych zostanie wręczona odpowiedź na brytyjski plan wycofania ochotników z obu walczących w Hiszpanii armii.

WALENCJA, 14.8. — 5 samolotów bombowych z Majorki bombardowało wczoraj port i dzielnicę Grao w Walencji. Według pierwszych informacyj, szkody wyrządzone bombardowaniem są nieznaczne i ofiar w ludziach nie ma. Po bombardowaniu Walencji samoloty zrzuciły bomby na wieś Fonteta de San Luis.

BOMBY NAD ALICANTE.

WALENCJA, 14.8. — 10 samolotów bombardowało wczoraj Alicante. Bomby padły na centrum miasta, zburzyły kilkanaście domów. Pierwsze meldunki donoszą o 50 zabitych i 200 rannych.

Katastrofa samolotu Praga-Paryż

Szesnaście osób zabitych — 1 ranna.

STRASSBURG, 14.8. — Samolot czechosłowacki, który wystartował wczoraj rano z Pragi do Strassburga i Paryża, uległ wypadkowi w odległości 25 km na wschód od Kehl w Badenii. W katastrofie 16 osób poniosło śmierć, a 1 osoba odniosła rany.

SZEŚĆ OFIAR W ANGLII.

LONDYN, 14.8. — Wczoraj w czasie lotu próbnego uległ katastrofie wielki wodnopłatowiec wojskowy. Samolot, według opowiadań naocznych świadków, leciał nad morzem wzdłuż wybrzeża pod Felixtowni. W pewnej chwili opadł w morze, tonąc momentalnie. W katastrofie tej zginęła cała załoga w liczbie 6 osób.

Powrót Prezydenta R.P.

WARSZAWA, 14.8. — P. Prezydent R. P. wraz z Małżonką i otoczeniem powrócił wczoraj wieczorem z Włoch do Spały.

Marsz. Balbo u kancl. Hitlera.

BERCHTESGADEN, 14.8. — Kanclerz Hitler przyjął wczoraj po poł. w swej rezydencji pod Obersalzberg włoskiego marszałka lotnictwa Italo Balbo. Marszałkowi Balbo towarzyszyli gen. Brigandi, konsul generalny baron Scola Camerini, płk. Cagna oraz włoski attache lotniczy w Berlinie gen. Kiotta. Kanclerz Hitler przyjął gości włoskich w towarzystwie członków swego domu cywilnego i wojskowego oraz szeregu wybitnych osobistości wojskowych. Po herbacie o godz. 18-ej marsz. Balbo wraz z towarzyszącymi mu osobami odjechał do Monachium.

Zakończenie stuletniego sporu.

Francja odstąpiła Niemcom 3000 hektarów lasu nad granicą.

STRASBURG, 14.8. — Zatarg graniczny francusko - niemiecki o las nadgraniczny Mundats, koło Wissemburga, który trwał od przeszło 100 lat, został nareszcie rozstrzygnięty. Przez las ten przechodzi granica francusko - niemiecka, dzieląc go na dwie połowy. Miasto niemieckie Wissemburg rościło sobie pretensje do całości lasu. Od r. 1925 trwały w tej sprawie rokowania. Dopiero teraz zostały one uwieńczone pomyślnym skutkiem. W myśl zawartego układu Francja zrzeka się na korzyść Wissemburga pretensji do 3 tys. hektarów lasu, wzamian za co Niemcy mają zapłacić 1 milion 350 tys. marek.

Przywódca słowaków - ks Hlinka zachorował na zapalenie płuc.

PRAGA, 14.8. — Czechosłowackie biuro prasowe donosi z Bratisławy, że ks. Hlinka zachorował. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc. Stan zdrowia ks. Hlinki budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek.

Książę Gloucester w „Wesołym Miasteczku“



Na wystawie imperialnej w Glasgow książę Gloucester wraz z żoną zwiedzili również „Wesołe Miasteczko“, gdzie wypróbowali rozmaite zabawne imprezy.

Premier Chamberlain powraca do zdrowia.

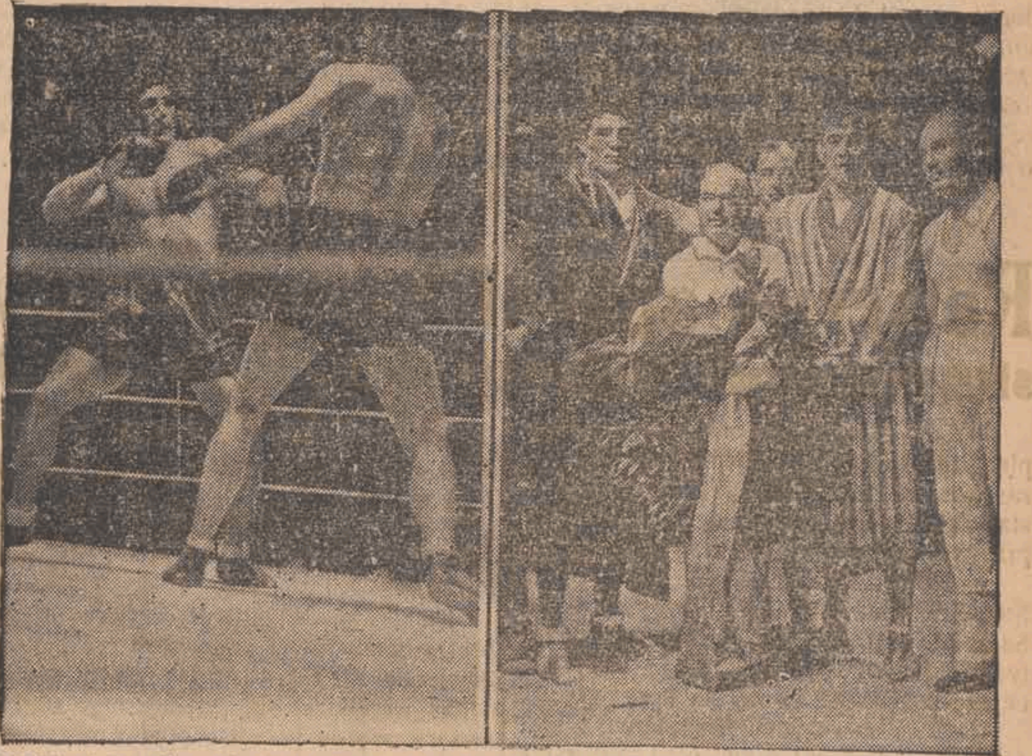
LONDYN, 14.8. — W stanie zdrowia premiera Chamberlaina nastąpiła tak znaczna poprawa, iż prawdopodobnie jeszcze dzisiaj wieczorem Chamberlain będzie mógł opuścić Londyn, by udać się na weekend do Chequers.

Powrót samolotu transatlantyckiego z Nowego Jorku do Berlina.

NOWY JORK, 14.8. — Samolot komunikacyjny Lufthansy „Focke-Wulf Condor 200“, który dokonał przelotu z Berlina do Nowego Jorku, wystartował wczoraj o godz. 14-ej m. 2 według czasu londyńskiego w drogę powrotną do Berlina. Komendant samolotu oświadczył dziennikarzom, iż ma nadzieję, że przybędzie do Berlina w ciągu 21 godzin.

Następny numer „Echa“ ukaże się w poniedziałek 15 sierpnia

Zawodowy mistrz Europy w ciężkiej wadze.



W Wiedniu odbył się mecz między dotychczasowym zawodowym mistrzem Europy Heinzem Lazkiem a Włochem Santa de Leo. Lazkowi udało się pokonać swego rywala na punkty i utrzymać tytuł mistrza.
Na lewo moment walki. Na prawo: Po rozstrzygnięciu.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Sąd okręgowy w Brzeżanach wydał dwa wyroki śmierci. Skazani zostali na śmierć Andrzej Martyniuk, za zniewolenie i zamordowanie Stanisławy Maksymów oraz Teodor Jakob ze Stupnik pow. Rohatyn za zamordowanie w celu rabunkowym Jana Drobnickiego.

(—) Huty śląskie otrzymały zamówienie na dostawę 1200 ton żelaza prętowego dla Chin.

Wartość zamówienia wynosi 2.500.000 zł.

(—) Sąd w Bydgoszczy zwolnił po początkowych zastrzeżeniach generalnego prokurenta przedsiębiorstwa „Bacon Export Oscar Robinson" z aresztu śledczego za kaucją 100.000 złotych złożonych przez wdowę po Oskarze Robinsonie.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego w ub. dekadzie wynosił 1106 milionów złotych, pokrycie złotem 35.40 procent.

Matka zabita dziecko na ręku żyje.
NIEZWYKŁE HARCE PIORUNÓW.

PRAGA, 14.8. — Dziennik praski „Narod" donosi, iż w czasie ostatniej gwałtownej burzy, która przeszła nad Czechosłowacją w miejscowości Turec, piorun, który trafił w drzewo, poraził włościankę szukającą schronienia przed deszczem. Znaleziono ją bez życia, częściowo zwęgloną, ale dziecko, które trzymała na ręku, było zupełnie zdrowe i nie nosiło żadnych oznak kontuzji.

—oOo—

Epilog krwawej interwencji
PODCZAS KŁÓTNI DWU LOKATOREK.

Z Częstochowy donoszą:

Pomiędzy lokatorkami domu Nr 15-17 przy ul. Brzeźnickiej w Częstochowie, Marią Całusińską i Klementyną Kawecką, powstała sprzeczka z powodu dzieci, jak to nieraz bywa, gdy dwie kochające mamusie mieszkają w jednym podwórku i każda w swoich pociechach widzi tylko strony dodatnie. Gdy poczęło to grozić „wybuchem" wyszedł z domu ojciec Całusińskiej, Władysław, który, chorując na nogi, podpierał się laską. Równocześnie z drugiej strony zjawił się mąż Kaweckiej Piotr, podbiegł do Całusińskiego i chciał mu wyrwać laskę, przy czym obaj zaczęli się szamotać. Całusiński widząc, że nie da rady młodszemu, zbroiwszy się w siekierę, zadał Kaweckiemu cios obuchem w głowę, powodując zgniecenie lewej kości ciemieniowej.

Ranny odwieziony został do szpitala, gdzie dokonano operacji czaszki. Po pewnym czasie Kawecki „wylizał się". Należy zaznaczyć, że był on już sześciokrotnie karany za kradzieże i dopiero niedawno opuścił więzienie po odbyciu dwuletniej kary.

Epilog tej krwawej interwencji rozegrał się onegdaj w Sądzie Okręgowym. Oskarżony Całusiński na rozprawie przyznał się do uderzenia Kaweckiego, tłumaczył się jednak, że musiał stanąć w obronie córki.

Sąd uznał Całusińskiego winnym zadania bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała i uwzględniając okoliczności łagodzące skazał go na 1 rok więzienia.

Estonia zamyka granicę
przed napływem żydów.

TALLIN, 14.8. — Estoński minister opieki społecznej Kaska oświadczył, że chociaż ze względu na małą liczbę żydów w Estonii, która wynosi 4500 osób, kwestia żydowska właściwie nie istnieje, jednak w praktyce życiowej okażą się potrzebne pewne ograniczenia. Wicedyrektor policji Kirsimäe zaś oświadczył, że Estonia nie pozwoli na osiedlanie żydowskich emigrantów z Niemiec, nawet gdyby rozporządzali kapitałami, których ze względu na przepisy dewizowe nie wolno im wywozić.

Prasa estońska donosi, że przedstawicielstwa estońskie za granicą są formalnie oblegane przez emigrantów żydowskich z Rzeszy, że jednak placówki estońskie, za granicą otrzymały instrukcję nieudzielania żadnych wiz.

W związku z tymi nastrojami doszło w Estonii do wystąpień antysemickich w niektórych lokalach publicznych.

Przejściowe zachmurzenie.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 14.8. — Pim zapowiada na dziś przejściowe zachmurzenie, miejscami burze i przelotne deszcze. Temperatura około 25 stopni. Wiatry zmienne z przewagą kierunków południowo-wschodnich.

Śmierć w Tatrach
FATALNA WYCIECZKA LEKARZA.

ZAKOPANE, 14.8. — W piątek, 12 bm. około godz. 16 wydarzył się w Tatrach znów śmiertelny wypadek, którego ofiarą padł Józef Weinheber, lekarz z Katowic, liczący 54 lat. W tym wypadku zgon nastąpił na skutek udaru serca.

Dr Weinheber szedł w towarzystwie pewnej turystki na Męguszowiecką przełęcz pod Chłopkiem, w pewnym momencie dostał ataku sercowego i zmarł. Towarzyszka wycieczki po stwierdzeniu zgonu zeszła niżej i zaalarmowała okrzykami turystów, będących nad Morskim Okiem, którzy pośpieszyli jej z pomocą i sprowadzili do Morskiego Oka.

Zwłoki dr Weinhebera zniosło wczoraj tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe do Morskiego Oka, skąd przewieziono je do Zakopanego.

Fartuch przyczyną śmierci.
Straszny wypadek robotnika.

Z PSZCZYNY, DONOSZĄ:

Tragiczny wypadek wydarzył się w cegielni Teofila Wiatra w Jankowicach (pow. pszczyński). Zatrudnionemu tam 17-letniemu Franciszkowi Wierze owinął się fartuch o transmisję. Wiara, porwany przez pas, został uniesiony w powietrze a następnie rzucony o ziemię.

Przy upadku doznał zgruchotania kości i zmiażdżenia czaszki, oraz wewnętrznego wylewu krwi, co spowodowało natychmiastową śmierć.

Wezwany na miejsce dr Golus z Pszczyny ograniczył się do stwierdzenia śmierci. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz prokuratorskich i komisji sądowo-lekarskiej.

W rozbitym pociągu towarowym
jeden kolejarz poniósł śmierć — 5 zostało rannych.

STANISŁAWÓW, 14.8. Wczoraj o g. 3-ej nad ranem pociąg pośpieszno-towarowy, zdążający ze Stanisławowa do Lwowa, na stacji Żurawno - Nowosielce wjechał na ślepy tor, skutkiem czego nastąpiła katastrofa. W wyniku katastrofy jedna osoba z obsługi pociągu została zabita, dwie ciężko ranne i trzech kolejarzy lżej rannych. Rannych przewieziono do szpitala w Stanisławowie. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-lekarska.

Zaostrzona sytuacja
w przemyśle dzianym.

ŁÓDŹ, dnia 14 sierpnia. —

Po ostatniej nieudanej konferencji w Inspekcji pracy na temat zawarcia układu zbiorowego dla przemysłu dzianego — zatarg z przemysłem w tej branży zaostrzył się.

Jak donosiliśmy już sprawa podpisania umowy zbiorowej natrafiła na znaczne trudności, wynikające głównie z żądań przemysłowców typu zarobkowego.

Jako odpowiedź w dniu wczorajszym nadeszły na ręce inspektora pracy pisma zawierające poglądy przemysłu i związków zawodowych na sprawę umowy zbiorowej dla przemysłu dzianego.

Jeśli chodzi ogólnie o przemysł, stoi on na stanowisku, że umowa winna być podpisana, co się pokrywa zresztą ze zdaniem związków zawodowych, zmierzających do jak najszybszego unormowania stosunków na terenie przemysłu dzianego.

Gorzej jest z zarobkowcami, którzy, jak to wskazaliśmy, żądają dla siebie specjalnych ulg i przywilejów, głównie w formie opustu od stawek przyszłej umowy zbiorowej.

Związki sprzeciwiły się temu jak wiadomo, kategorycznie. Uważają one, że:

1) tak jak w przemyśle włókienniczym warunki pracy i płacy winny być uregulowane i na terenie przemysłu dzianego, gdzie różnice w płacach między przemysłem dużym, średnim a zarobkowym — są wprost kolosalne.

2) ponieważ nie istnieją różnice w produkcji powyższych kategoryj przemysłu, nie ma więc mowy i o różnicę w kosztach produkcji. Stąd nie zachodzą zupełnie powody do przyznania przemysłowi zarobkowemu jakichkolwiek opustów od ogólnej umowy zbiorowej w przemyśle dzianym.

3) Widać, że polubowne pertraktacje o zawarcie układu natrafiają z tej strony na trudności związki zawodowe zastrzegają sobie możność unormowania warunków płacy i pracy innymi środkami.

Z oświadczenia tego wynika, że o ile w najbliższych dniach nie nastąpi zmiana stosunku przemysłu zorobkowego do sprawy umowy zbiorowej — może dojść do strajku.

DELEGACJA DOZORCÓW JEDZIE DO WARSZAWY.

Jutro udaje się do Warszawy celem odbycia konferencji w Ministerstwie Opieki Społecznej delegacja związku zawodowego dozorców domowych.

Przedmiotem rozmów będą starania o utworzenie w Łodzi inspektoratu pracy dla spraw dozorców domowych, o uregulowanie kwestii urlopów i kontrolę nad nieruchomościami, celem stwierdzenia o ile postanowienia i stawki orzeczenia dla dozorców domowych są honorowane.

Przytomny i silny murarz uratował kobiecie życie

WARSZAWA, 14.8. — Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj przy ul. Pawiej 9, który tylko dzięki przytomności umysłu i odwadze dzielnego murarza nie pociągnął za sobą śmierci młodej kobiety.

W domu tym mieszka na czwartym piętrze malarz pokojowy Szlama Bromberg wraz z żoną Frajndlą. W czasie odnawiania kamienicy okna mieszkania Brombergów zostały powalane wapnem. Chcąc je umyć żona Bromberga przechyliła się przez parapet i straciwszy równowagę wyleciała z okna. W ostatniej jednak chwili instynktownie chwyciła rękami za blachę, przytwierdzoną do parapetu i wisząc na wysokości *4-go piętra rozpaczliwie wzywała* pomocy. Przechodnie w przerażeniu obserwowali Brombergową jednakże nikt nie pośpieszył na ratunek. Dopiero pracujący na rusztowaniu na wysokości 2-go piętra murarz Stanisław Purza (Marymoncka 4) wciągnął się po linie od rusztowania na 4-te piętro, chwycił nieprzytomną z przerażenia kobietę za kołnierz od bluzki jedną ręką, podniósł ją i wsunął przez okno do mieszkania. W ten sposób ocalił kobietę od strasznej śmierci.

Zebrani licznie przechodnie zgotowali robotnikowi owację.

Dzieci oblane wrzątkiem
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 14.8. — W mieszkaniu swych rodziców przy ul. Stodolnianej 2, pozostawiona bez opieki 4-letnia Stanisława Cieślak wylała na siebie wrzącą wodę doznając poważnych oparzeń 2-go stopnia. Pierwszej pomocy udzielił dziecku lekarz pogotowia.

— Drugi podobny wypadek zaszedł w domu przy ul. Limanowskiego 8, gdzie półtoraroczna Halina Fijałkowska uległa oparzeniom drugiego stopnia klatki piersiowej. Lekarz pogotowia PCK opatrzył poparzone dziecko i pozostawił na dalszej kuracji w domu.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Słowiańskiej 45 otruła się sublimatem 25-letnia Felicja Burakiewicz. Desperatkę w stanie nieprzytomnym przewieziono karetką pogotowia miejskiego do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna zamachu samobójczego nie została dotychczas ustalona.

— Podczas remontu domu przy ul. Sanockiej 3 spadł z rusztowania z wysokości pierwszego piętra 44-letni murarz Franciszek Wesołek (św. Kazimierza 4) i doznał złamania nogi oraz ogólnego potłuczenia ciała. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

—oOo—

Rowery i aparat fotograficzny skusiły czujnych złodziejaszków

ŁÓDŹ, 14.8. — Roszewski Marian, kupiec, zamieszkały przy ul. Podgórnej 34 zameldował policji, że nieznany złodziej dostał się do jego mieszkania, wybiwszy uprzednio szybę i skradł mu rower.

— Również rower skradziono Adamowi Stępniowi, zamieszkałemu przy ul. Nowe Sady 53, gdy załatwiał swe sprawy w Biurze Meldunkowym (Wólczańska 251) i na chwilę pozostawił rower na korytarzu.

— Staniszewskiemu Henrykowi, biuraliście zamieszkałemu przy ul. Lokatorskiej nr 18, skradziono na dworcu autobusowym przy ul. Wólczańskiej 232-234 aparat fotograficzny wartości 650 zł.

— Nieznany kieszonkowiec skradł kupcowi Marokko Jakubowi (ul. Północna 8) 5 dolarówek i złoty zegarek wartości ogólnej około 400 zł.

— Walenckiemu Władysławowi, zamieszkałemu przy ul. Młynarskiej 88 złodziej kieszonkowy skradł portmonetkę, zawierającą 106 zł.

O wszystkich powyższych wypadkach powiadomiono władze policyjne, które zarządziły dochodzenie.

ZAGINIONY TERMINATOR.

ŁÓDŹ, 14.8. — Urząd Śledczy w Łodzi rozpisał listy poszukujące 17-letniego Stanisława Feliksa Ziółkowskiego, ucznia malarskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Pasterskiej 18.

Ziółkowski w dniu 9 czerwca br. zabrał z domu rower i wyjechał rzekomo na wycieczkę do Gdyni. Od tej chwili zaginął o nim wszelki słuch. Wobec tego rodzice zwrócili się do policji o pomoc w odnalezieniu syna.

Rysopis zaginionego jest następujący:

Wzrost wysoki, budowa szczupła, włosy ciemne, twarz owalna, oczy niebieskie, nos i usta proporcjonalne, na nosie szrama od rozcięcia, z prawej strony twarzy blizna. Ubrany był w brązową marynarkę w paski, golfy szare, kamasze brązowe, koszulę granatową i jasną cyklistówkę.

Ziółkowski miał rower z nr rejestracyjnym A. 28269.

Wiadomości o wymienionym należy kierować do najbliższej jednostki policyjnej.

Burza nad Łodzią
PIORUNY WYWOŁAŁY DWA POŻARY

ŁÓDŹ, 14.8. — Wczoraj około godz. 16 przeszła nad Łodzią i okolicą gwałtowna burza. Po silnych wyładowaniach elektrycznych spadł ulewny deszcz trwający około 30 minut. Był on tak gwałtowny że niektóre z ulic Łodzi zamieniły się w istne potoki. Ucierpiały zwłaszcza te ulice, na których w związku z robotami kanalizacyjnymi i brukarskimi nawierzchnia jest rozkopana. W tych miejscach przerwany został ruch pieszy i kołowy na przeciąg kilkunastu minut.

Pioruny uszkodziły w kilku miejscach tak zwane automaty - transformatory elektrowni. Wskutek tego przerwaną została komunikacja tramwajowa, a w szeregu miejsc automatycznie wyłączone zostało oświetlenie elektryczne. Pogotowie elektrowni czynne było przez parę godzin.

Od uderzeń piorunów wybuchły w mieście 2 pożary, ugaszone jednak bardzo szybko.

W domu nr 93 przy ul. Zgierskiej piorun zniszczył w mieszkaniu na pierwszym piętrze framugę okienną, zapalił parapet okna i firanki. Z lokatorów nikt nie poniósł szwanku.

W fabryce braci Porańskich przy ul. Leszno 35 od uderzenia piorunu zapalił się towar na maszynie. I tutaj w ciągu kilku minut ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

Wypadków z ludźmi nie było.

Poważniejszych szkód w mieście nie stwierdzono.

Po pracowitym życiu — POGODNA STAROŚĆ

Wzorowa opieka społeczna w Danii

Dania, jedno z najmniejszych pod względem zajmowanej powierzchni państw Europy (43 tysiące kilometrów kwadratowych) kroczy w pierwszym szeregu, skoro, chodzi o opiekę nad swymi obywatelami. Śmiało można powiedzieć, że Dania jest krajem szczęśliwym.

Sły'nny uczony holenderski Hendzik Van Leon pisze w swej „Geografii nowoczesnej"

„W Danii mało jest ludzi, mających trzy palta, ale jedno posiada każdy".

Proste te słowa znakomicie ilustrują oblicze narodu na wskroś i do głębi demokratycznego,

Naogół Dania, wysoce uprzemysłowiona i wzorowo zagospodarowana, jest ojczyzną ludzi zamożnych. Na zaledwie trzy i pół miliona mieszkańców 500 Duńczyków jest miliarderami. Dodać jednak trzeba, iż tylko trzech z pośród nich jest posiadaczami fortuny, przewyższającej 10 milionów koron.

Jedną z pierwszych trosk sfer rządzących z popularnym królem Krystianem X na czele, jest roztoczenie jak najdoskonalszej opieki społecznej nad obywatelami potrzebującymi pomocy.

Naogół Duńczycy są długowieczni i cieszą się solidnym zdrowiem. Prości i naturalni, nie walczą o zachowanie wiecznej młodości. Przeciwnie, Kopenhaga roi się od krzepkich staruszków i staruszek, ochoczo dźwigających dziewiąty krzyżyk. Rumiani i okrągli zajmują stoliki w restauracjach i z apetytem, popijając białą kawę, zajadają ciastka i smakowite kanapki z serem, kawiorem lub homarem, budząc zazdrość, o ileż młodszych, przyglądających się im z podziwem cudzoziemców.

Zgoła odmienny również optymistyczny widok przedstawiają starcy ubodzy, korzystający z państwowych zapomóg.

Ustanowienie praw wzorowo normujących ubezpieczenia społeczne, opiekę publiczną i dobrą ich administrację, kosztowało pięćdziesiąt lat mozolnej pracy teoretycznej i praktycznej. Niedawno ogłoszone prawo o Reformie Społecznej jest do najwyższego stopnia humanitarne. Najcharakterystyczniejsza jest część obejmująca opiekę nad starością. Odnośne paragrafy tchną serdeczną troską o los tych, którym należy oszczędzać przed śmiercią cierpienia, dotkliwszych braków i opuszczenia. Każdy Duńczyk, przekroczywszy lat 65 i nie posiadający potrzebnego do życia minimum, składa podanie pewny z góry, iż otrzyma miesięczną rętę dożywotnią, w wysokości pozwalającej stosownie do chęci albo mieszkać u siebie albo też zająć pokój w urządzonych na wzór hoteli, widnych, przestronnych i wygodnych schroniskach gdzie pensjonariusze mają zapewniony nietylko obfity (Duńczycy odznaczają się do późnego wieku dobrym apetytem) i higieniczny stół, pranie, reparacje bielizny i odzieży i opiekę lekarską, ale nawet rozrywki i pieniądze kieszonkowe.

Z prawdziwą satyskakcją przyglądać się trzeba podchodzącym do okienka w ratuszu (Raadbas) kopenhaskim po swoją pensję, wyświeżonym, ostrzyżonym, ogolonym, pogodnie uśmiechniętym staruszkom. W żadnej mierze nie sprawiają wrażenia odbierających wsparcie nędzarzy. Nie, idą po słusznie im przynależną pomoc od społeczeństwa, którego sami byli przedtym pożytecznymi członkami.

Przytułki w Dani przynoszą zaszczyt swym założycielom. Poza estetycznym wyglądem zewnętrznym ślicznie utrzymany ogród, kwiaty w oknach i w każdym pokoju, przewidziano w nich wszystko co może uprzyjemnić ostatnie lata ich mieszkańcom.

Około stu tysięcy starców korzysta z opisanej powyżej opieki. Liczba ich nie jest ograniczona. Wymagane jest jedynie, poza ukończeniem lat 65 (w wyjątkowych wypadkach rada gminna i ministerstwo opieki społecznej mogą wiek obniżyć do 60 lat), regularna uprzednia opłata składek ubezpieczeniowych od choroby, oraz zaświadczenie iż niezabezpieczona starość, nie jest wynikiem życia nagannego lub hulaszczego.

Powodem odrzucenia składek o rentę mogłaby być ponad to obraza moralności publicznej w okresie pięciu lat, poprzedzających złożenie prośby, albo też podstępe bezprawne wykorzystanie innych świadczeń społecznych.

Nieopłacane w całości składki mogą nie stanowić zasadniczej przeszkody, gdyż dają się potrącić przy wypłacie zapomogi.

Istnieje także zaopatrzenie, bądź stałe, bądź czasowe, dla osób uznanych za niezdolne do pracy.

Dania potrafiła rozwiązać wiele uciążliwych zagadnień socjalnych i nie ustaje w dalszym ich udoskonalaniu.

S. T.

Słynny śpiewak w roli prawdziwego strażaka.

Sławny śpiewak Benjamino Gigli, który występuje teraz w operze londyńskiej, miał przed paru dniami ciekawą przygodę. Gigli czekał na swoją rolę Rudolfa w operze „La Boheme" w garderobie artystów. W pewnej chwili zauważył on, że z węglowego, otwartego pieca wybuchnął płomień, od którego zajęły się manuskrypty i inne papiery. Pożar w następnej chwili przeniósł się na kostiumy i był rzeczywiście groźny. Wówczas Gigli otworzył drzwiczki od kranu przeciwpożarniczego, wyjął sikawkę i zabrał się energicznie do gaszenia ognia. Akcja dała w ciągu kilku minut pożądane wyniki, pożar bowiem został ugaszony. W chwilę później Gigli umył się, szybko ucharakteryzował powtórnie, poprawił na sobie strój wyszedł na scenę i znakomicie odśpiewał swoją partię. Artyści i personel opery zgotowali śpiewakowi o niezwykłej przytomności umysłu burzliwą owację podczas przerwy. Głosy z zakulisów przedostały się na widownię i okrzyki uznania dla Gigli'ego podjęli widzowie.

DODATKOWY „NOS" P



Amerykańscy piloci otrzymali specjalny apa rat ułatwiający oddychanie podczas lotów na większych wysokościach.

SAMOTNI MIESZKAŃCY śródziemnomorskich wysepek

Na wschód od Grecji i wzdłuż brzegów Dalmacji wznosi się z tego morza niezliczona ilość wysepek, a wśród nich są wysepki nieznane.

Ludzie, którzy chcą uciec od cywilizacji, nie mogą zrobić nic lepszego, jak osiedlić się na jednej z tych skalistych samotni. Mogą być pewni, że przez cały okrągły rok nikt ich tu nie będzie niepokoił.

Takim Robinsonem jest np. Paweł Hartman, który od 20 lat mieszka na wyspie Bran. Okręt, na którym jechał Hartman, rozbił się u brzegów Bran. Załoga uratowała się, ale wszyscy skorzystali z pierwszej okazji, by powrócić do swoich domów. Tylko Hartman pozostał. Wybudował sobie chatkę i założył ogródek warzywny. Ogródek i morze dostarczają mu pożywienia. 2 razy na rok wiosłuje nasz samotnik na ląd stały i zamienia nadmiar swoich warzyw na ubranie i inne niezbędne przedmioty. Potem wraca i na długi szereg miesięcy zapomina o świecie. W lecie ma trochę dochodu od turystów którzy przyjeżdżają obejrzeć jego chatkę i słuchać chętnie opowieści rozbitka.

Na wysepce Itos, w pobliżu wyspy Samosu, osiedlił się Francuz Jean Duvivier. Jest on dezerterem z czasów wielkiej wojny. Uciekł z frontu i schronił się do Włoch. Gdy Włochy przyłączyły się do Ententy, dezerter musiał uciekać dalej i po wielu przygodach dotarł do Itos. Zaocznie skazano go na śmierć, ale po wojnie krewni wyjednali dlań ułaskawienie. Ale uciekinier tak już pokochał swoją samotność, że nie chciał słyszeć o powrocie do Francji.

Na sąsiedniej wysepce Itake mieszka drugi Francuz, nazwiskiem Corin. Jest to malarz, który żyje ze sprzedaży turystom swoich obrazów.

Dalszym członkiem rodziny współczesnych Robinsonów jest Duńczyk Karol Ericson, który tłumaczy chętnie każdemu, kto go o to pyta, że do opuszczenia ojczyzny i osiedlenia się na wysepce w pobliżu Dubrownika skłoniły go wieczne wyrzekania jego żony. Natomiast sąsiad jego, mieszkaniec sąsiedniej wysepki, mówi, że opuścił cywilizację, bo nie mógł prowadzić dawnego życia po śmierci ukochanej żony.

Maria Hempel - Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 41

Miała chwile wielkiego wewnętrznego chaosu, niejasności i niepokoju: logiczny skutek zbyt szybkiego, zbyt gwałtownego zetknięcia się z życiem, zbyt bezpośredniego spojrzenia w jego prawdziwe oblicze.

Antek, milczący i ponury jak grób, sumiennie spełniał obowiązki strażnika więziennego. Nigdy sam, pierwszy nie odzywał się do Maji. Ale ona, wdzięczna mu za jego dobroć dla niej, współczująca mu szczerze i zainteresowana tragiczną drogą jego życia — nieraz zaczynała rozmowę. Niechętnie odpowiadał na pytania, tyczące się jego samego i jego spraw. Z każdym dniem stawał się bardziej ponury, bardziej tragiczny w swym milczącym i bolesnym uwielbieniu dla pięknej dziewczyny, w swym niewolniczym posłuszeństwie każdemu jej skinieniu. Codziennie odmawiali razem pacierz rano i wieczorem.

Najgorsze chwile dla Maji były te, kiedy Złamany Nos zjawiał się z zapasami żywności. Widok jego strasznej twarzy, jego spojrzenia pełne bestialskiej żądzy, jego ohydny uśmiech odsłaniający żółte, połamane zęby — przejmowały ją panicznym strachem i niewypowiedzianym obrzydzeniem. Wsuwała się szybko do drewnianej budy i nie wychodziła z niej, póki tamten nie odszedł.

Raz, a było to już we wtorek, Złamany Nos przyszedł zamiast rano, dopiero koło południa. Oczy miał błędne, krok chwiejny. Nietrudno było się domyślić, że w jakimś szynku spędzić musiał dłuższe godziny. W chwili jego przybycia, Maji nie było na polance. Poszła właśnie do strumyka opłukać skaleczony ostrą trawą palec. Usłyszała wstrętny, dobrze jej znany głos:

— A gdzież to nasza kukułeczka, ha?

— Nie twój interes — odparł ze złością Antek. — Ja za nią odpowiadam, nie ty.

— A ja ci mówię, gadaj mi zaraz, gdzie ona jest, bo jeśli zwiała, to ci ten łeb kudłaty rozwalę jak jajeczko na mientko! Nooo!

— Nie twój interes, ty uchlana świnio — powiedziałem ci — warknął przez zęby Antek.

Maja chwilę zastanawiała się co zrobić. Serce pełne lęku biło jak młot. Raptem zdecydowanym krokiem skierowała się w stronę polanki. Nie patrząc na obydwóch mężczyzn, przeszła przez nią i zginęła w ciemnym wnętrzu budy.

Złamany Nos wydał ze siebie jakiś nieartykułowany bełkot i chwiejnym krokiem zmierzał do budy. Antek jednym susem znalazł się przy jej drzwiach i zamknął je, stając przed nimi w obronnej postawie.

— Odejdź... — warknął złowrogo Złamany Nos.

Antek stał jak wkopany w ziemię. Zacisnął usta, rozdął nozdrza, oczy nabiegły mu krwią. Nie wiadomo który z nich dwóch był w tej chwili straszniejszy.

— Odejdź... — powtórzył Złamany Nos — bo cię majchrem zajadę...

— Precz, ty...

— A toś mi dobry przyjaciel...

— Już dawno kwita z naszej przyjaźni. Precz, mówię ci...

— Odwal się, sukinsynu...

— Mamy porachunki, zapomniałeś? Powiem „Hrabiemu" i tyle będziesz tę ziemię oglądał... No, odejdź stąd. Wódka rozum ci do reszty odebrała...

Złamany Nos opamiętał się trochę, odstąpił parę kroków w tył:

— Nie podobasz mi się bratku.. — zaczął po chwili. — Samemu ci się zachciało pewno zabawy z kukułeczką, to drugiemu bronisz... Już ty dłużej nie będziesz jej pilnował... moja w tym głowa... już ty stąd pójdziesz na inną robotę.. a ja ją popilnuję... będzie tu wieczorem „Hrabia", to się z tobą rozmówi... A nie posłuchasz jego — to — wiesz — sprawa z nim krótka...

Antek nie odpowiedział nic. Złamany Nos pokręcił się jeszcze po polance, splunął raz i drugi, zaklął — i poszedł.

Antek usiadł opodal drzwi w swojej niezmiennej pozycji, z kolanami pod brodą, i zamyślił się nad czymś, a zmarszczone głęboko czoło, wskazywało, że myśli jego nie były ani wesołe, ani łatwe.

Gdy minął kwadrans w zupełnej ciszy, Maja powoli wysunęła się z budy. Była bardzo blada i drżała na całym ciele.

— Antek... — wyszeptała białymi wargami — to straszne... co teraz będzie.. lepiej mnie zabij, niźbym miała z tamtym zostać...

Antek spojrzał na nią oczami, w którym była i rozpacz i ból i bezgraniczne uwielbienie.

Milczał.

Jego milczenie przejęło ją jeszcze większym strachem: było potwierdzenie słuszności jej obaw.

Podeszła do niego blisko, położyła swoją maleńką białą, delikatną rączkę na jego ciemnej, szorstkiej, dużej ręce.

— Antek... co robić?.. — zapytała głosem bezbronnego dziecka

Milczał. W tej chwili nie zgroza, ale niewysłowione, przeolbrzymie szczęście odebrało mu mowę, patrzył na maleńką rączkę Maji z ufnością spoczywającą na jego ręce, na jego strasznej ręce, na której widział plamy krwi.. Ta mała rączka na jego ręce wydała mu się niebiańskim objawieniem, cudem, szczęściem, o jakim nawet nie wiedział, że istnieć może na tym okropnym świecie.. Uwierzył w Boga, uwierzył w nauczone słowa modlitwy — bo sam anioł położył na jego grzesznej, krwawej ręce swoją niewinną, białą dłoń.

Biedne serce tego nieszczęśnika, nie znające innych wzruszeń niż zgroza i strach przed pościgiem — nie mogło dać sobie rady z tym jasnym, promiennym kawałkiem nieba, które mu się w nim otworzyło...

Podniósł wzrok na dziewczynę i z oczu jego — po raz drugi w życiu — popłynęły łzy.

Maja tak była zaskoczona tym nieoczekiwanym zachowaniem się bandyty, że zdezorientowana zupełnie, nie wiedziała co począć. Dłuższą chwilę patrzeli na siebie w milczeniu.

— Ty płaczesz?.. — zapytała wreszcie zdławionym głosem — dlaczego?..

Po nieruchomej, tragicznej twarzy zbrodniarza łzy popłynęły jeszcze obficiej. Raptem spuścił głowę na kolana i całym jego ciałem wstrząsnął głuchy szloch.

Maja w tej chwili zapomniała o grożącym jej niebezpieczeństwie. Było jej niewymownie żal tego człowieka. Położyła mu rękę na głowie i szepnęła:

— Biedny... — a po małej chwili: — Uspokój się... Bóg cię nie opuści, miej w Nim ufność... a ja pomogę w życiu, jak tylko będę mogła...

Antek przycichł w sobie zupełnie i siedział bez drgnienia, jak skamieniały. Zdawało mu się, że z ręki, która lekko dotyka jego głowy, spływa mu do duszy jakiś nieziemski spokój, ukojenie i bezmierna słodycz.

Trwali tak czas jakiś.

Raptem młody mężczyzna obsunął się do nóg Maji, przywarł do nich gorącymi ustami, w najbardziej wymownym, pełnym uwielbienia i pokory pocałunku. Potem podniósł gwałtownie głowę, spojrzał błyszczącymi oczami w jej oczy i szepnął gorączkowo przez zdławione gardło:

— Uciekajmy

(d. c. n.)

Trening lekkoatletów



Amerykańscy lekkoatleci Beetham, Neil i Todd podczas treningu.

…acz za Ścianą

Litościwy pan Piotr.

Około północy pan Piotr zajechał do małego hoteliku w prowincjonalnym mieście.

Był zmęczony długą podróżą i od razu położył się do łóżka. Po minucie już spał.

Obudził go głośny płacz. Za ścianą, w sąsiednim numerze spazmowała jakaś kobieta.

— Ale wyje! — mruknął gniewnie pan Piotr. Chciał już naciągnąć kołdrę na głowę, gdy nagle usłyszał głos innej kobiety, która pocieszała płaczącą.

— Nie płacz głupia! Wyjechał, to wyjechał! Nie on jeden na świecie. Piękna jesteś, młoda jesteś i prędko się pocieszysz Zdradził cię jeden mężczyzna, zakochaj się w drugim. Klin klinem!

— Kiedy.. nie mam... w kim się zakochać... — łkała zdradzona niewiasta.

— Iii... Przystojnych mężczyzn nie brak.. Nawet w tym hotelu widziałam bardzo przystojnego mężczyznę. Przyjechał przed godziną. Wysoki brunet z wąsikiem..

Zdradzona niewiasta przestała łkać.

— Przystojny? — spytała, a pociągając już tylko nosem.

— Bardzo. Widziałam go, kiedy szedł korytarzem. Zgrabny, elegancki.

Piotr nie miał żadnych wątpliwości, że rozmowa prowadzona za ścianą dotyczy jego osoby. Był wysokim brunetem, miał wąsiki i przed godziną zajechał do hotelu. Przyłożył ucho do ściany i słuchał z prawdziwą satysfakcją.

— Co z tego, że przystojny! — westchnęła zdradzona niewiasta. — Nie pójdę przecież do obcego mężczyzny i nie powiem mu, żeby mnie pocieszył... Eh!.. Tak mi ciężko na sercu!.. Upić się pragnę, upić!

— Ależ Krysiu! Nam samotnym kobietom nie wypada o tej porze dzwonić na kelnera.

— Nic mnie nie obchodzi! Chcę pić, chcę szaleć! Dzwoń na kelnera!

— Wykluczone!

— Jesteś niedobra!..

— Ależ zrozum...

— Nic nie chcę zrozumieć! Chcę się upić! Chcę zapomnieć!.. Nie wiem co bym oddała, gdyby stał się cud...

— Jaki cud?

— Gdyby ten przystojny mężczyzna z wąsikiem zjawił się tu nagle z butelką koniaku w dłoni..

Pan Piotr zerwał się z łóżka...

Po chwili, trzymając butelkę koniaku, zapukał ostrożnie do sąsiedniego numeru.

— Proszę..

Pan Piotr otworzył drzwi i... stanął jak wryty.

Przy stole siedziało dwóch nieogolonych i rozczochranych mężczyzn. Na widok pana Piotra zerwali się z krzeseł.

— Prosimy bardzo, prosimy!

— Pa...panowie wy..wybaczą — zająknął się zmieszany.

—Nie ma żadnej omyłki! — oznajmił jeden z panów, biorąc pana Piotra pod rękę. — Koniak jest i my jesteśmy, więc wszystko w porządku.

— Ależ — bronił się pan Piotr — ja... ja.. słyszałem wyraźnie płacz kobiecy.

— Owszem zgadza się. Pan pozwoli, że się przedstawię. Filipkowski jestem. Aktor imitator głosów. A to mój kolega po fachu Pendzelek.

— Rzeczywiście płakaliśmy — skłonił się kolega Pendzelek — bo nam się strasznie pić chciało. To bardzo ładnie, że pan szanowny zlitował się nad nami. Prosimy, prosimy, Kaziu dawaj kieliszki!

Rada małżeńska



— U Szwancmanów ma być bal maskowy. Ty pójdziesz, Rafał?

— Dlaczego nie mam iść?

— To idź przebrany za Szkota.

— Dlaczego za Szkota?

— Bo sobie będziesz musiał wtedy umyć nareszcie, choć niecałe nogi, ale przynajmniej kolana.

Chiromantka Flora zdobyła śmiertelnego wroga.

— Upraszam łaski pana sędziego, żeby Florjanne Wysockie pokarał i krzywdy się mojej ujął, jako, że panienka jestem w szóstym krzyżyku będąca.

— Proszę opowiadać o tej krzywdzie.

— Ja, panie sędzio, za kasjerkę w kinowej ubikacji jezdem. Dawniej w damskiem dziale pracowałam, a tera w męskiem, ponieważ, że dochtór kazał mi powietrze zmienić.

Z porządnemy ludźmi się zadaję, bo czy prefesor, czy męczynos, każdy jeden do mnie przylata; znakiem tego nie zasługuję, ażeby jakaś tam Florjanna śmichy-chichy sobie ze mnie stroiła.

— Do rzeczy, do rzeczy!

— Dobrze, panie sędzio. A więc nieraz sobie myślałam, czy już tak do śmierci w panieńskiem stanie tkwić będę? Bo choć przed niedawnem czasem jeden bileter się do mnie przystawiał i na darmochę do numerów go puszczałam, ale od czasu jak uchlany przylazł i całe deskie mnie obrzygał, to znać go nie chcę.

Aż raz ide ja ulicą do domu i chłopaczek wtyka mnie te oto kartkie, co ja pan sędzia widzi. 9 napisane na niej: „Chiromantka Flora wróży z ręki i z du... i z du... trudno przeczytac, bo zamazane... i zdumiewająco odgaduje myśli.

Poszłam więc do niej i powiadam:

— Wróżko litościwa, rychłoż mnie mężczyzna w ślubnem celu przed ołtarz poprowadzi?

A ona na to:

— Będziesz panna mężatką jeszcze w tem roku.

Zapłaciłam jej dwa złocisze i poszłam. A że rok już minął i furt jeszcze panienką jestem, znakiem tego takie wróżenie to lipa i zalewanie kolejki.

No i teraz domagam się, żeby wysoki sąd przykazał pani wróżce jeszcze w tym miesiącu męża mnie wedle wróżby wyswatać. A o wiele nie zechce, to do mamra ją za nawalanie wsadzić!

Sąd nie zgodził się jednak z wywodami oskarżycielki i wydał wyrok uniewinniający.

—oOo—

DOBRE RADY ZNACHORKI.

Odzwyczajenie od złych nałogów

Właścicielka sklepu rzeźniczego pani Pikutkowa postanowiła odzwyczaić męża od palenia.

— I niezdrowe te papierosy i kosztują — skarżyła się przed sąsiadką. — Tylko, że nie wiem, jak starego odzwyczaić.

— Jest jedna znachorka, która na wszystko ma sposoby. Idź pani do niej — poradziła sąsiadka.

Nazajutrz pani Pikutkowa poszla do znachorki. Znachorka zajrzała do wielkiej księgi i powiada:

— Posypiesz pani podłogę tytoniem, żeby leżał przez całą noc. A nad ranem wymieść go i to zaklęcie powiedzieć, co pani na karteczce wypiszę. I potem, jak mąż zechce palić, dać mu pięć deko czekoladek. Po miesiącu na papierosy ani spojrzy.

Po miesiącu pani Pikutkowa przyszła zasmucona do znachorki.

— No i co? — spytała znachorka. — Przestał mąż palić?

— Przestał palić, ale tak się drań do czekolady przyzwyczaił, że tylko cały dzień źre czekoladę i źre.

— Ale palić, nie pali?

— Co mnie z tego? Czekolada pięć razy tyle kosztuje i chłop ma ciągle żołądek zepsuty. Daj mnie pani teraz jakiś sposób, żeby go od czekolady odzwyczaić.

Znachorka zajrzała do grubej księgi i powiedziała:

— Jak księżyc wzejdzie, połóż pani mężowi pod poduszkę śledzia. A rano dać mu na śniadanie sardynek, łososia, szprotków i innych słonych rzeczy. Na kolację to samo. Tak przez trzy tygodnie, aż się od czekolady odzwyczai...

Po miesiącu strapiona pani Pikutkowa znów przybiegła do znachorki.

— Coś mnie pani narobiła? Czekolady stary nie je, ale zato tak się do sardynek i łososi przyzwyczaił, że jak mu raz nic dam, meble rozwala i nic do ust nie chce brać. Radź pani, jak go od tych pieskich delikatesów odzwyczaić, bo sobie rady dać nie mogę!

— Trzeba trzy zaklęcia odmówić — powiedziała znachorka, zajrzawszy znów do księgi — a potem niech panin mąż jedzie na jakiś czas w góry. Apetytu nabierze i co mu dać, będzie jadł.

Po miesiącu pan Pikutkowski przysłał z Zakopanego swoją fotografię z jakąś dziewczyną na kolanach.

—„Tak się tu przyzwyczaiłem — pisał — że już wątpię, żebym do domu wrócił. Nie czekaj na mnie“...

— Niechby sobie palił papierosy... — załkała gorzko pani Pikutkowa.

REWOLWER W RĘKU KONKURENTA

STRZAŁ BEZ KULI.

— Z powodu powiedział na mnie „ordynarny łobuz“ — mówił przed sądem pan Jakub Wajcman — sie domagam najsurowszy wymiar kary.

— Ale Salomon Goldberg twierdzi, że pan go pierwszy obraził, mówiąc nań „chambał“.

— To nie jest obraza, proszę szanowne go pana wysokiego sądu. O wiele onby nie był chambał, toby to była obraza. Ale przecie on naprawdę jest chambał.

— Mniejsza o to. Więc usłyszawszy słowa „ordynarny łobuz“, poczuł się pan dotknięty?

— Pytanie! Dotknięty to mało. Jak się kogoś daje kopniaka, to on się czuje dotknięty? Ładne dotykanie! Ja wiem, że on się czuje po prostemu kopnięty.

— A więc Goldberg kopnął pana?

— Jeszcze jak. Aż się mi gorąco zrobiło. I gdzie? Niech się pan sędzia lepiej nie pyta.

— I wszystko za tego „chambała“?

— Tak. Ale to jeszcze nic. On mnie zastrzelnął też, proszę szanownego pana sędzia!

— Strzelał do pana?

— Pytanie! Zastrzelnął mnie z rewolwerem. Nie wierzy mnie pan sędzia? Żeby pan *taki zdrów był, że mówię prawdę.* Wyciągnął *rewolwer, sam widziałem.*

— No, a strzał?

— Kto strzał? Goldberg? Naturalnie, że tak. Trafił mnie z kulą, tylko nie wiem gdzie.

— Chyba krew cię ukazała?

— Sie dziwie, ale nie. Widocznie anemyczny jestem, proszę wysokiego pana sędzia.

Z kolei pan Goldberg wyjaśnił, że pod czas kłótni wyjął niechcący z kieszeni czekoladowy rewolwer, który niósł dla synka. Pan Wajsman, ujrzawszy zabawkę, zemdlał z przerażenia i stąd widocznie jego mniemanie, że został postrzelony.

Sąd, biorąc pod uwagę wyjaśnienia oskarżonego, oraz wzajemność obelg, ogłosił wyrok uniewinniający.

Zlecenia i sprawunki na drugim świecie.

Był letni, upalny dzień. Pan Wincenty K. stał w kontemplacji nad grobem brata, a tuż obok klęczała pani Zofia B. przy mogile swej małej córeczki.

Dokoła panowała cisza i pan Wincenty mógłby się skupić jak należy, gdyby nie monotonny głos pani Zofii:

— Marysiu, dziecko moje, sama chyba kapujesz, że wolałabym cię mieć tutaj przy sobie. Ale o wiele już powiększyłaś grono aniołków, to pamiętaj o swojej mamusi i poproś tam w niebie, ażeby mi nigdy w życiu kawałka chleba nie zbrakło...

Pan Wincenty próbował myśleć o rzeczach poważnych i uroczystych, ale daremnie. Głos bowiem pani Zofii brzęczał mu nad uchem bezustannie:

— Córuchno moja, pamiętaj także samo poprosić, ażeby los mój wyszedł, co go na loterii kupiłam. Zapamiętaj sobie numerek, dziecinko, nie omyl się: osiemdziesiąt trzy, później dwie piątki i ósemka. I żeby Józiek robote dostał, bo się kręci, jak ten wariat i co dzień z innemy kolegamy drakie uskutecznia.

Pan Wincenty *złym okiem* spojrzał na klęczącą kobietę myśląc: „Nareszcie jej się ta giemba zamknie“. Jednak pani Zofia mówiła dalej:

— Nie zapomnij także samo o ojca poprosić, żeby się odmienił, bo awanturny człowiek z niego i cały dzień by się tylko machorką sztachał, a gazował. I żeby ciotka Magdalena z pyskiem do nas nie przylatała i żeby Jadźka przestała furt z pętakamy się zadawać. Poproś też córuchno moja....

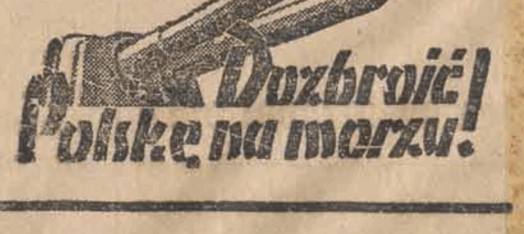
W tym miejscu pan Walenty nie wytrzymał i wtrącił:

— Przepraszam panią najmocniej. Wiele też latek pani córuchna sobie liczy?

— Cztery... — odpowiedziała pani Zofia.

— Czyż to maleństwo wydoła załatwić pani tyle sprawunków na tamtym świecie? Żadnym sposobem, pani szanowna. Idź pani tam lepiej sama!

Propozycja powyższa tak oburzyła panią Zofię, że aż wytłukła biednego projektodawcę parasolką. Czyn ten naturalnie nie uszedł pani Zofii bezkarnie. Znalazła się niebawem przed obliczem Sądu i skazana została na 3 dni aresztu.



Nic nowego pod słońcem



— Czytałeś? Podobno wynaleziono maszynę, która pozwala stwierdzić, czy dany człowiek mówi prawdę, czy też kłamie.

— No i cóż w tym nadzwyczajnego? Jestem z taką maszyną żonaty od dwunastu lat!

Wieczorny spacer

POLECENIE LEKARZA.

Historię poniższą opowiedział pewien lekarz Ubezpieczalni.

Do lekarza Ubezpieczalni zgłosił się pacjent, młody człowiek, blady z podkrążonymi oczyma.

— Panie doktorze! — oświadczył. — Nic mnie nie boli, ale źle się czuję. Mam kiepski apetyt i nie mogę spać.

— Doktór zbadał go dokładnie i orzekł.

— Nic panu nie jest. Ponosi pana tylko temperament.

— Co mnie ponosi? — zdziwił się pacjent.

— Temperament. Pan się powinien ożenić. Zapewniam pana, że w miesiąc po ślubie będzie pan miał dobry apetyt i świetny sen.

Pacjent westchnął żałośnie.

— Panie doktorze! Jeżeli ja jestem buchalterem i mam 120 złotych pensji , to czy mnie wolno się żenić? Czy ja mam za co się żenić?

— Hm... rzeczywiście... dość trudno. W takim razie powinien pan sobie znaleźć jakąś przyjaciółkę.

— Przyjaciółkę? Gdzie znaleźć przyjaciółkę?

— Wśród znajomych.

Pacjent wzruszył ramionam

— Panie doktorze! Jeżeli ja jestem buchalterem i mam 120 złotych pensji, to czy ja mogę zawierać znajomości? Czy mnie stać na to?

Doktór zaczął się niecierpliwić.

— Nie ma pan żadnych znajomych? Nie zna pan żadnej kobiety?

— Owszem, znam. Dwie. Jedna jest moja ciocia, mieszka w Kaliszu, druga to jest moja szefowa.

— Ale nie o takie mi chodzi! Czy pan nie zna żadnej młodej kobiety, w pańskim wieku? Takiej, z którą pan chodzi na spacer, do kina...

Pacient rozłożył bezradnie ręce.

— Panie doktorze! Jeżeli ja jestem buchalterem i mam 120...

— Wiem już, wiem! — przerwał gniewnie doktór. — Znam to już na pamięć. Wobec tego nie ma innej rady. Musi pan pójść wieczorem na deptak.

— Dokąd?

— Na deptak. Tam pan sobie stanie na rogu i podejdzie do pan... [illegible] pan kto?

— Nie wiem.

— Podejdzie do pana [illegible] z dziewczynek, które tam spacerują. I pan z nią pójdzie

Pacjent ściśle zastosował się do wskazówek lekarza.

Wieczorem poszedł na róg. Stanął sobie i czekał.

Czekał niedługo. Po chwili podeszła jakaś dziewczyna i spytała:

— Może pójdziemy?

— Proszę bardzo — ucieszył się pacjent. — Właśnie na panią czekałem.

I poszli.

Po godzinie pacjent czuł się znacznie lepiej. Podziękował swej towarzyszce i ruszył do wyjścia. Ale towarzyszka zatrzymała go.

— Panie! A gdzie forsa?

— Jaka forsa?... — zdziwił się pacjent.

— Nie strugaj pan wariata i płać pan!

— Ależ proszę pani! — usiłował tłumaczyć pacjent. — To jakieś nieporozumienie! Ja mam legitymację, że jestem członkiem Ubezpieczalni...

— A cóż to mnie obchodzi?! — straciła cierpliwość niewiasta. Co mnie obchodzi pańska Ubezpieczalnia?!

Pacjent szeroko otworzył oczy ze zdziwienia.

— Panią nie obchodzi ?! Nic nie rozumiem! Więc pani nie jest z Ubezpieczalni?

— Nie!

— Co takiego?! To jest granda! Dlaczego doktór mnie skierował do pani? Czy ja po to jestem członkiem Ubezpieczalni, żebym sie leczył na własny koszt?

Nieuchwytny kandydat do ręki córki.

Hilel Raptus wpadł do swata Gliksztajna, czerwony z gniewu.

— Czy pan mnie pokażesz tego człowieka, czy nie?

Swat Gliksztajn wzruszył ramionami.

— Po co?

— Przecież nie mogę wydawać córki za nie wiadomo kogo!

— To musisz go pan zobaczyć? O wygląd się pana rozchodzi? Wystarczy, żeby miał dobry charakter.

Pan Hilel zatrząsł się ze wściekłości.

— Albo mnie pan go pokażesz, albo do widzenia się z panem!

— Chętnie bym go panu pokazałem, atoli nie mogę, z powodu skąd ją go wezmę?

— Podaj mnie pan jego adres, gdzie on mieszka!

— Chętnie pana podam, ale nie chodź pan tam, bo daremna pańska fatyga.

— Dlaczego daremna, dlaczego?

— Bo jego tam nie ma.

— A gdzie on jest, gdzie?

— W szpitalu.

— Wszystko mnie jedno, pójdę do szpitala!

— Ale tam pana nie puszczą.

— Do chorego? Dlaczego nie puszczą?

— Bo to jest szpital więzienny.

— Aa, podlec jeden! — ryknął oburzony pan Hilel. — Teraz się wszystko wykrywało! Taki wyrzutek to ma być partia dla mojej córki?

— Zaraz. Spokojnie. Już pan z niego robisz wyrzutka? Przecież pan nawet nie wiesz, za co on się tam dostał.

— No za co, powiedz pan?!!

— Za grypę!

Hilel tygrysim skokiem rzucił się na swata. Stłukł go na kwaśne jabłko, skutkiem czego Sąd skazał pana Hilela na 10 dni aresztu.

SPORT.

Mecz z Jugosławią już wygrany

Tenisiści polscy prowadzą 4:0

W drugim dniu zawodów tenisowych Polska — Jugosławia o mistrzostwo Europy Środkowej rozegrano dwie gry podwójne. W pierwszej para polska Hebda — Spychała pokonała parę jugosłowiańską Kovacs — Smredu w trzech setach 6:2, 6:1, 6:0.

W drugiej grze para Tłoczyński — Baworowski miała nieco trudniejsze zadanie, wygrywając z parą Kukuljevic — Mitic 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

W drugim dniu meczu Polska prowadzi 4:0. Mecz ten nie może już być w żadnym razie przegrany.

136 maszyn wyruszyło z Warszawy

Rekordowy raid motocyklowy

W Warszawie odbył się start do 8-go patrolowego raidu motocyklowego „szlakiem Marszałka Piłsudskiego". Raid ten przebiegnie całą prawie Polskę na trasie długości 2800 km. Sygnał startowy był jednocześnie sygnałem do rozpoczęcia próby szybkości na 1 kilometrze. Próba ta odbywa się na szosie wilanowskiej. Stamtąd zawodnicy wyruszyli do Katowic, które są metą pierwszego etapu raidu. W Krakowie nastąpi kilkugodzinna przerwa.

Ostatecznie do raidu zgłoszono 136 maszyn. Jest to liczba rekordowa nie tylko dla dorocznego raidu „szlakiem Marszałka Piłsudskiego", ale także dla wszystkich imprez motocyklowych w Polsce.

Na starcie stanęli prawie wszyscy najlepsi motocykliści polscy. Startują m. in. Jakubowski (PKM) na Rudge 500, Michałkiewicz (PKM) na BMW 600 z koszem, Jurkowski (PKM) na Rudge 250. Trójka ta stanowi jeden z najgroźniejszych patroli. Legia wystawiła patrol w składzie: Docha, Kostrzewski, Kubiak — na Sokołach. Poznań reprezentowany jest przez Unię w składzie: Lemański, Borek-Gostyński i Krupka (wszyscy na BMW 500). Bardzo groźnie przedstawia się patrol Klubu Sportowego Centrum Wyszkolenia Broni Pancernej w składzie: kpt Nodzyński, por. Łętowski i por. Nahorski (wszyscy na Sokołach 600). Patroli uczestniczy ogółem 34, poza tym zgłoszono 22 zawodników tylko do konkurencji indywidualnej.

PODWÓJNA MISTRZYNI

Sperling najlepszą tenisistką Danii.

W mistrzostwach tenisowych Danii, Hilda Sperling zdobyła dwa tytuły. W grze pojedyńczej pokonała Hollis 6:0, 6:3, a w grze podwójnej wraz z Hollis pokonała parę Gleerup — Dam 7: 5, 6:0.

O PUCHAR DAVISA

Australia — Japonia 1:1.

W Montrealu (Australia) rozpoczął się finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa w strefie amerykańskiej pomiędzy Australią i Japonią. Pierwszego dnia obie drużyny zdobyły po jednym punkcie.

Quist pokonał Nakano 6:3, 4:6, 9:7, 6:1, a Yamagishi odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Bromwichem 6:0, 3:6, 7:5 6:4.

Na stadionach Polski i Europy

Program sportowy 2 dni świątecznych

Program imprez sportowych w dn. 14 sierpnia jest następujący:

W WARSZAWIE:

Zakończenie meczu tenisowego Polska — Jugosławia. W programie pozostałe single: Tłoczyński — Mitic i Spychała — Kovac.

Na stadionie W. P. mecz o wejście do Ligi Legia — RKS Zagłębie.

Na Wiśle regaty kajakowe Sokoła.

W Strudze wyścigi kolarskie.

W KRAJU.

W Wielkich Hajdukach — mecz piłkarski Hungaria — Ruch.

W Bielsku — start węgierskich pływaków.

W Katowicach — mecz o wejście do Ligi Dąb — Czarni i zakończenie pierwszego etapu motocyklowego raidu szlakiem Marszałka Piłsudskiego.

W Bydgoszczy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy.

Na jeziorze witobelskim — międzypaństwowy mecz wioślarski Polska — Węgry.

W Poznaniu mecz o wejście do Ligi Legia — Śląsk.

We Lwowie — mecze piłkarskie Pogoń — Kispest i Cracovia — Hasmonea.

W Wilnie — mecz piłkarski Olimpia — WKS Śmigły.

W Brześciu — mecz o wejście do Ligi Pogoń — Makabi.

W Łucku — mecz o wejście do Ligi PKS Łuck — WKS Grodno.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unia — Union Touring.

W Stanisławowie — mecz o wejście do Ligi Rewera — Garbarnia.

ZAGRANICA:

W Londynie — zakończenie mistrzostw łuczniczych świata i mistrzostw pływackich Europy

W Berlinie — zakończenie meczu lekkoatletycznego Niemcy — U.S.A.

W Brukseli — mecz lekkoatletyczny Niemcy II — Belgia.

W Kownie — mecz lekkoatletyczny Estonia — Litwa.

W Bostonie — finałowy mecz tenisowy w strefie amerykańskiej pomiędzy Australią i Japonią.

W dniu 15 sierpnia odbędą się następujące ważniejsze wydarzenia sportowe.

W KRAJU:

W Bielsku — start węgierskich pływaków.

W Poznaniu — mecz pływacki Poznań — Pomorze i zakończenie drugiego etapu raidu motocyklowego szlakiem Marszałka Piłsudskiego.

Na jeziorze witobelskim — regaty o mistrzostwo Polski.

We Lwowie — zawody piłkarskie Pogoń — Kispesti i Garbarnia — Ukraina.

W Wilnie — mecz Olimpia — WKS Śmigły.

W Cieszynie — igrzyska sportowe z udziałem reprezentacji Polaków z Czechosłowacji.

W Augustowie — związkowe regaty żeglarskie.

W Drohobyczu — mecz Cracovia — Junak.

W Nowym Sączu — w ramach zjazdu górskiego odbędą się zawody hydrobalowe (gra w piłkę przy pomocy sikawek ogniowych).

W Juracie — pierwsze w Polsce zawody na nartach wodnych.

W Wejherowie — mistrzostwa konne pomorskiej brygady kawalerii.

ZAGRANICA:

W Budapeszcie — międzynarodowe zawody strzeleckie z udziałem Polaków.

W Bostonie — zakończenie finałowego meczu tenisowego o puchar Davisa w strefie amerykańskiej pomiędzy Australią i Japonią.

W ŁODZI:

Dwa dni świąteczne w sporcie łódzkim upłyną pod znakiem kolarstwa. W dniu 14 bm. na torze Helenowskim walczyć będzie elita kolarzy sprinterów z Kupczakiem, mistrzem Polski na czele.

W dniu 15 bm. również w Helenowie odbędą się amerykańskie wyścigi torowców parami. Program zawodów w oba dni bardzo bogaty. Początek o godz. 16-ej.

Na boisku WKS (plac (Hallera) w dn. 14 bm. odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne Pocztowego PW rejonu łódzkiego. Startują zawodnicy z Łodzi, Sieradza, Zd.-Woli, Pabianic, Zgierza i okolic.

SPORT W RUDZIE PABIANICKIEJ.

W poniedziałek dn. 15 b. m. o godz. 17,30 na boisku miejskim w Rudzie Pabianickiej rozegrane zostaną zawody w piłkę nożną między Borutą (Zgierz) a miejscowym K.S. „Huragan". Zawody tych dwóch drużyn rozgrywane rokrocznie mają już ustaloną dobrą opinię i ściągają na boisko tysiączny tłum sympatyków sportu piłkarskiego. W bieżącym roku mecz zapowiada się o tyle ciekawiej niż w latach ubiegłych, że obie drużyny znajdują się w b. dobrej formie, czego dowiodły, zdobywając w mistrzostwach czołowe miejsca w swych grupach rozgrywkowych.

* * *

W dniu 28 b.m. rozpoczyna się w Rudzie Pabianickiej turniej piłkarski o mistrzostwo miasta. Zwycięska drużyna otrzymuje puchar przechodni, ufundowany przez prezesa K.S. „Huragan" p. K. Łapczyńskiego. Puchar ten w pierwszym roku mistrzostw zdobył Rudzki Klub Sportowy, w roku ubiegłym zaś K.S. „Huragan". Najwięcej szans na zdobycie tytułu mistrza na rok 1938 posiada „Huragan", który przewagę swą nad rywalem, lokalnym R.K.S-em wykazał lepszym miejscem w tabeli o mistrzostwo kl B. ŁOZPN-u. Niespodziankę może sprawić RTSG, które po zdobyciu mistrzostwa kl. C. w grupie pabianickiej walczy obecnie o wejście do klasy B. A piłka jest okrągła...

Zbiórka organizacyj w Dniu Święta Żołnierza

Nabożeństwo żałobne za poległych ochotników

Związek b. ochotników Wojsk Polskich informuje, że w dniu 15 bm. o godz. 10 rano w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych ochotników wojsk polskich, na które wzywa wszystkich swych członków.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW.

Baczność członkowie Koła 1-go Związku Rezerwistów w Łodzi!

Wszyscy członkowie Koła 1-go Z. R. proszeni są o stawiennictwo obowiązkowe w dniu 15 sierpnia rb. o godzinie 8 m 30 rano w umundurowaniu lub bez.

Zbiórka przy Państwowej Szkole Przemysłowo - Technicznej na ul. Żeromskiego — przy wejściu do parku Poniatowskiego.

Zarząd Koła 1-go.

KANIOWCZYCY I ŻELIGOWCZYCY

W związku ze świętem Żołnierza Polskiego, które będzie obchodzone bardzo uroczyście, zarząd okręgowy Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków wzywa członków do stawiennictwo na zbiórkę w dniu 15 sierpnia br. przy ul. Piotrkowskiej 262 punktualnie o godz. 9 rano, skąd nastąpi wymarsz do kościoła Matki Boskiej Zwycięzkiej.

Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

FEDERACJA P.Z.O.O.

W związku z uroczystym obchodem przez społeczeństwo łódzkie Święta Żołnierza Polskiego zarząd i komenda grodzka Federacji PZOO w Łodzi zarządza w dniu 15 bm. o g. 9 zbiórkę wszystkich członków związków sfederowanych w Parku im. J. Poniatowskiego obok gmachu Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Komendant.

WETERANI B. ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI.

Wzywa się wszystkich członków Stowarzyszenia Weteranów, by stawili się na zbiórkę w dniu 15 bm. o g. 9 rano z pocztem sztandarowym w Parku im. J. Poniatowskiego, w głównej alei na wprost ulicy Żwirki, celem wzięcia udziału w Święcie Wojska Polskiego.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zarząd.

PODOFICEROWIE REZERWY.

Zarząd i komenda Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi wzywa wszystkich członków na zbiórkę w dniu 15 bm. o g. 8 rano w lokalu Związku przy ul. Żwirki 8.

Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe pod rygorem organizacyjnym.

POWSTAŃCY ŚLĄSCY.

Zarząd Grupy Związku Powstańców Śląskich w Łodzi wzywa wszystkich swych członków do stawienia się w dniu 15 bm. o g. 8 rano w lokalu Związku przy ul. Strzeleckiej 2/8, celem wzięcia udziału w uroczystości Święta Żołnierza Polskiego.

* * *

W związku z uroczystym obchodem Święta Żołnierza Polskiego w Łodzi Zarząd Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego Zj. P. Z. Z. w Łodzi, wzywa wszystkich swoich członków do gremialnego stawienia się w dniu 15 sierpnia br. o godz. 9-ej rano w lokalu straży ogniowej przy ulicy Sienkiewicza 54.

ZWIĄZEK B. UCZESTNIKÓW WOJSKOWEJ STRAŻY KOLEJOWEJ ODDZIAŁ W ŁODZI.

W związku z Świętem Żołnierza Polskiego zarządzam zbiórkę wszystkich członków w dniu 15 sierpnia br. o godz. 8-ej rano w lokalu własnym przy ul. Karolewskiej Nr. 6. Członkowie umundurowani stawią się w mundurach.

Obecność obowiązkowa.

Komenda Zw. W. S. K.

BACZNOŚĆ PEOWIACY!

W związku ze Świętem Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia 1938 r. — Zarząd Związku Peowiaków w Łodzi zarządza zbiórkę wszystkich członków na godzinę 9,00 rano przy Parku Poniatowskiego obok Szkoły Włókienniczej. Uroczyste nabożeństwo odbędzie się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej.

Stawiennictwo wszystkich członków bezwzględne — nakrycie głowy: maciejówka.

Zarząd.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Kadeci marynarki.
CORSO: — I. Bez rozkazu. II. Na bezdrożach.
EUROPA: — Maskarada.
GRAND-KINO: — Dwaj mężowie pani Vieki.
IKAR: — I. Żona dwóch mężów. II. Detektyw Helena G.
JAR: — na scenie: Walc miłości; na ekranie Cały Paryż śpiewa.
OŚWIATOWE: — Dziewczęta z Nowolipek.
PALACE: — Pod żółtą flagą.
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Taniec szczęścia i rozpaczy.
SŁOŃCE: — Dziewczęta z Nowolipek.
STYLOWY: — Sherlock Holmes i dr. Watson.
TON: — Korsarze.
URANIA: — I. Kala Nag. II. Królestwo za pocałunek.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w niedzielę oraz w poniedziałek o godz. 4.30 i 9-ej wiecz. dana będzie znakomita, nieskończenie komiczna komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa" której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo współcześnie a częściowo w groteskowym średniowieczu. Udział biorą Pilarska, Pluцińska, Połomska, Reńska, Szczęsna, Arnoldt, Bończa, E. Dąbrowski, Lubelski, Snay, Pietraszkiewicz, Szymański i Wichniarz. Reżyseria Zygmunta Biesiadeckiego.

Jutro na obiad:

Kapuśniak, wędzonka z chrzanem, pieczeń wołowa z buraczkami, legumina cytrynowa.

NSZUJEMY

Jutro M[illegible]
Wschód słońca 4.18.
Zachód — 19.04.
Długość dnia 14.46
Ubyło — 1.46.
Tydzień 33.

Drewniane naczynia z przed tysiąclecia

Nowe bezcenne wykopaliska przedhistoryczne.

BISKUPIN, 14.8. — Prace wykopaliskowe w Niestronnie w pow. mogileńskim gdzie Instytut Prehistoryczny Uniw. Pozn. rozkopuje staropolską osadę rzemieślników z wieku 11—12-go po Chr. dały niezwykle bogaty plon w postaci setek przedmiotów drewnianych przetrwałych do dziś dnia w sprzyjającej zachowaniu warstwie torfu. Do najpiękniejszych z tych przedmiotów prócz noża o zdobionej rękojeści, należy drewniana nabierka tzw. chochla z rączką w kształcie karku i łba końskiego, pokryta zdobioną plecionką. Na przestrzeni 400 m kw. wydobyto dziesiątki drewnianych tłuków - bijaków, rozmaite narzędzia tkackie, rybackie, pławiki z kory do sieci, wiosła, haki do podnoszenia sieci, dalej narzędzia gospodarcze jak niecki, misy, talerze, łyżki, stępę poziomą, tłuki-stępory pojedyńcze i podwójne (niektóre z „gmerkami" — znakami własnościowymi). Poza przedmiotami z drewna znaleziono liczne ułamki naczyń glinianych, kilka narzędzi żelaznych i pestki owoców. Cenne zabytki z Niestronna uzupełniają nam obraz kultury staropolskiej, nieznanej nam dotąd z dziedziny przedmiotów drewnianych. Prace w Niestronnie dzięki przyznanemu przez wydział powiatowy w Mogilnie zasiłku, potrwają jeszcze kilka tygodni.

Z kroniki towarzyskiej

Dnia 14 sierpnia 1938 r. o godzinie 18 w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi proboszcz parafii ks. prałat Dominik Kaczyński w towarzystwie proboszcza parafii Najśw. Serca Jezusowego ks. prałata Mireckiego pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Marią Godlewską, magistrem praw, córką p. Eugenii z Wilczyńskich i p. Mikołaja Godlewskich — prezydentostwa m. Łodzi, a p. Kazimierzem Lipińskim, synem doktorostwa p. Anny ze Stasiulińskich i Włodzimierza Lipińskich, właścicieli ziemskich z Torczyna na Wołyniu.

Szczęść Boże Młodej Parze!

Dodatkowa komisja poborowa

We wtorek dnia 16 bm. urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź - Miasto I w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 19.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1917 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 2 3 5 7 8 9 i 11 komisariatów PP. i otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Nocne dyżury aptek

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 63, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, T. Karlina, Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego, Andrzeja 28, J. Chądzyńskiej Piotrkowska 165, E. Millera, Piotrkowska 46, G. Antoniewicza, Pabianicka 56, J. Unieszowskiego, Dąbrowska 24 a.

* * *

W nocy z poniedziałku na wtorek dyżurują apteki M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19, Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Ko[illegible]kiego i S-ki Rzgowska 147.

Hala na Placu Boernera

Komitet organizacyjny Zrzeszeń Chrześcijańskich kupców Rynkowych w Łodzi zawiadamia, że w dniu 30 lipca br. została na Placu Boernera nowootwarta Hala, która jest pierwszą chrześcijańską w byłej Kongresówce i Galicji.

W Hali naszej można nabywać wszystkie artykuły codziennej potrzeby po cenach rynkowych.

ROGATY MIESZKANIEC DZUNGLI. Skrzydlaty stróż ludzkich siedzib.

Ciekawe ptaki egzotyczne.

Ze wszystkich gatunków, składających się na bajeczną faunę ornitologiczną Ameryki Południowej, żaden zapewne ptak nie sprawił tyle kłopotu uczonym, usiłującym go odpowiednio sklasyfikować, co zamieszkujący średnie i górne dorzecze Amazonki, a zwłaszcza brzegi jej dopływu Rio Negro: kamiszi.

Duży ten ptak, któremu nieśmiertelny przyrodnik szwedzki osiemnastego stulecia Lineusz nadał łacińską nazwę „Palmedea cornuta“, mierzy 85 centymetrów długości.

Mała główka pokryta jest czarno nakrapianymi popielatymi piórkami. Połyskliwe upierzenie u góry szyi, na kształt wysokiego kołnierzyka, jest czarne i pięknie odcina się od srebrzysto-szarego podgardla. Reszta ciała, poza śnieżno-białymi udami i piersiami, jest czarna.

Potężne skrzydła mierzą 2 metry rozpiętości. U nasady wyrastają dwie nierównych rozmiarów rogowe ostrogi. Spiczasty koniec i ostre kanty stanowią jakby sztylet, którym Kamiszi znakomicie umie się posługiwać w chwili niebezpieczeństwa.

Nogi, niezwykle silne, zakończone są szeroką, masywną pięciopalczastą stopą.

Ptak ten odznacza się licznymi szczególnościami. Pierwsza, to wyrastający u nasady dzioba giętki, cienki, biały róg, dosięgający 20 centymetrów wysokości. Dotąd nie udało się odkryć fizjologicznej roli tej ozdoby.

Inną właściwością kamiszi, będącego stuprocentowym jaroszem, żywiącego się bowiem wyłącznie roślinami, nie zjadającego żadnych owadów, ryb, płazów, ani gadów, jest podwójny żołądek, na podobieństwo zwierząt przeżuwających.

Kamiszi posiada jedną osobliwość. Jest nią trzecia, poprzeczna całkiem przezroczysta powieka, taka jak u krokodyli, która zakrywa oko pod wodą, pozwalając drapieżcy patrzeć podczas nurkowania.

Niezwykły ptak w porównaniu z innymi podzwrotnikowymi należy

do najmniej płochliwych,

względnie więc łatwo daje się podpatrzeć.

Całymi dniami, brodząc na wysokich szarych nogach po bagnach w poszukiwaniu pożywienia chodzi w szerokim promieniu dokoła jednego punktu. Odpoczywa, siedząc bez ruchu, na niskich krzakach.

Latać umie wysoko i wytrwale. Zdarza się, iż, spłoszony przez myśliwych, przez dwie godziny z rzędu szybuje w przestworzach.

Kamiszi żyje w zgodzie z innymi mieszkańcami dżungli, lecz w porze tokowania staje się dziko zajadły dla własnych współbraci.

Przez cały ten okres widzi się grupy, złożone z czterech do pięciu osobników, wykonywujących dziwaczne pląsy, najczęściej zakończone ogólną morderczą walką.

Gniazdo uwite z suchych traw i liści buduje w pobliżu bagnisk. Samica składa dwa, trzy lub cztery brudno białe jaja, podobne z kształtu i wielkości do łabędzich.

Zaraz po wylęgnięciu się młode już umieją chodzić i **odłączają się od rodziców**

Tubylcy Indianie odnoszą się do kamiszi z niewytłumaczonym zabobonnym lękiem. Ponieważ mięso jego jest niejadalne, poluje się nań tylko dla niektórych części, zdatnych do odczyniania czarów. Róg, mający własność odżegnywania złych duchów, poszukiwany jest prócz tego przez znachorów jako środek skuteczny przeciwko apopleksji.

To samo się odnosi do ostróg, tłuszczu i wątroby, lecz tylko wtajemniczeni wiedzą do czego bywają one przydatne.

Drugim podobnym ptakiem w tych tropikalnych okolicach jest „tahan“.

Nieco większy od swego pobratymca, ma zamiast rogu kitkę piór i cały w ogóle jest jaśniejszy. Nogi i część głowy są zabarwione na koralowo, a na szyi widnieje obrączka z nieupierzonej skóry.

Tahan i kamiszi różnią się wyglądem, ale pod względem sposobu bytowania i charakteru, bliźniaczo są do siebie podobne.

Jeden i drugi z największą łatwością dają się oswoić i darzą człowieka tym samym ślepym przywiązaniem, co pies. Tak samo, jak on, są posłuszne skinieniu pana i potrafią zazdrośnie strzec jego domostwa.

Najczęściej sadowią się na dachu lub pobliskim drzewie i tubalnym głosem, przypominającym ryczenie osła, obwieszczają o zbliżaniu się dwu lub czworonogiego intruza. Czujność ich nie ma sobie równej.

Kąpiel powietrzna nie wyczerpuje nawet najsłabszego człowieka

Z wszystkich kąpieli najmniej wyczerpuje kąpiel powietrzna. Jest ona doskonałym środkiem na zahartowanie człowieka, na uspokojenie nerwów, nawet u słabszych ludzi. Jednakże przed rozpoczęciem kąpieli powietrznych należy zawsze zapytać lekarza, czy są one wskazane.

Ponieważ kąpiel powietrzną bierze się przeważnie w cieniu, więc należy czekać ciepłego powietrza. Na początku biorący kąpiel powietrzną ubrany jest w trykot, z czasem zdejmuje go i przyzwyczaja ciało do kąpieli bez ubrania. Jeżeli podczas trwania kąpieli poczyna odczuwać uczucie zimna, należy rozgrzać się za pomocą ruchu.

Celem kąpieli powietrznej jest to, aby ciało najłatwiejszym sposobem zahartować do znoszenia zmian atmosferycznych. Kąpiel powietrzna wystarczy brana nawet bez kąpieli wodnej. Czas trwania kąpieli powietrznej wynosi 15 — 20 minut. Podczas brania takich kąpieli kierujemy się temperaturą powietrza, kierunkiem wiatru i osobistym poczuciem.

Kąpiel wodna jest z wszystkich kąpieli najwięcej znana i stosowana. Dopiero przed stu laty pomyślano o tym, aby ciało swe kąpać w powietrzu. Kąpiel wodna bowiem zmniejsza ciepłotę ciała,

szkodzi często sercu,

oraz naczyniom krwionośnym. Z tego powodu małe dzieci i starcy nie powinni się kąpać w zimnej wodzie.

Ale i dla zdrowych ludzi młodszych i młodzieży przebywanie długie w wodzie nie jest wskazane i zdrowe. Przez zbyt długie przebywanie we wodzie nie tylko nie odnosi się z kąpania żadnych korzyści, ale przeciwnie szkodzi się sobie na zdrowiu. Słabe nerki, zwapnienie żył, niedorozwinięcie i pokrewne z tym symptomy wyłączają zupełnie kąpiele w zimnej wodzie.

Zwykła kąpiel nie przynosi tyle korzyści **co pływanie.**

Przez pływanie masuje się mięśnie, potęguje się ciepłotę ciała. Wartość pływania przy zdrowym człowieku jest wielostronna. W podeszłym wieku należy sport pływania uprawiać z najdalej idącą ostrożnością. Człowiek syty po obiedzie czy śniadaniu nie powinien się kąpać. Również w stanie silnego zmęczenia, pocenia itp. nie wolno wchodzić do wody. W wielu wypadkach oznaczałoby to pewną śmierć.

Po zwycięstwie



Dunka Ranghild Hveger (na prawo) która ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu na 100 m crawlem i jej zwyciężona rodaczka Petersen (na lewo) w stadionie Wembley.

Dlaczego but stał się symbolem głupoty?

NIE MĄDRE PRZYSŁOWIE.

Trudno się domyślić, dlaczego spośród wszystkich części ludzkiego ubrania właśnie but wybrano w przysłowiu za symbol głupoty.

Nie wiele nam tu pomaga uwaga Erazma z Rotterdamu, że nazwa buta kolofońskiego „przystoi człowiekowi głupiemu, nie ułożonemu, rubasznemu“, jako też obuwie kolofońskie oznaczało u Greków płytkie saboty, zwykłe drewniane, noszone przez nieokrzesanych chłopów. Mimo takiego objaśnienia nie potrafi jednak Erazm przytoczyć żadnego frazesu starożytnego, w którym by ktoś był nazwany kolofońskim butem. Wobec tego wypada rozejrzeć się za innymi możliwościami.

Wiemy, że ateńskiego polityka zmiennych zasad, Teramenesa, nazywano Koturnem, to jest butem, pasującym na obie nogi. Głupi on jednak nie był bynajmniej.

W przysłowie weszły też wielkie buty wojskowe cesarza Maksymiliana (305 — 313), o którym opowiada jego biograf, Juliusz Kapitolinus: „Maksymilian miał ośm i pół stóp wysokości, buty jego, zawieszone w gaju między Akwileją a Arzją, były o stopę dłuższe od śladu i miary zwykłego człowieka. Stąd powstało popularne „przysłowie o ludziach wysokich i głupich“.

Znamy innego cesarza rzymskiego, który przeszedł do historii pod łacińską nazwą buta, a raczej bucika żołnierskiego, caligula. Przydomek ten nadali żołnierze synkowi ubóstwianego przez nich wodza Germanika, Gajuszowi Cezarowi, który się chował przy rodzicach w obozach, a nosił mundurek wojskowy z nieodzownymi caligae (buciki).

Wiadomo, że gdy po śmierci Tyberiusza objął rządy (37 — 41), umiał pozyskać względy i senatu i ludu rzymskiego i prowincjałów. Toteż gdy z końcem pierwszego roku rządów ciężko zachorował, w Rzymie i w całym państwie składano niezliczone ofiary na intencję jego wyzdrowienia, a powrót do zdrowia witano niemniej licznymi ofiarami. Tymczasem uzdrowieniec fizyczny okazał się — szaleńcem, próbującym stwierdzić słowa, wypowiedziane raz do babki: „Pamiętaj, że wolno mi wszystko względem wszystkich“.

Psychiatrzy nazwali tę odmianę obłąkania „szałem Cezarów“, a powiedzenie: „Szalony jak Kaligula“ mogło po przetłumaczeniu imienia cesarza na polskie dać przysłowie „Szalony jak But“. Lud nasz szaleńców nazywa „głuptokami“, lub „głupimi“. W ustach ludu uczone pierwotnie przysłowie przybrało więc postać: „Głupi jak but“, przy czym już nikt nie pamiętał, o jakiego to Buta szło pierwotnie.



PODSŁUCHANE

BIURO MATRYMONIALNE.

— Mam dla pana świetną partię: wdowę z dorosłą córką.

— Czy nie mógłbym się raczej ożenić z córką?

— Nie radziłbym, miałby pan niedobrą teściową.

CIEKAWY WIDOK.

— Anusia — mówi jakaś pani do kilkuletniej dziewczynki — napatrzyłaś się dosyć, pójdziemy do domu.

— Cioteczko, poczekajmy chwilę, aż będą wszyscy wychodzili.

— Po co?

— Bo ja chcę zobaczyć, jak to wygląda przy wyjściu...

— Co jak wygląda?

— No... bo... tatuś przecież mówił, że z wyścigów wszyscy wychodzą bez portek....

TRUDNA SYTUACJA.

— Nie, nie pozwolę na to, aby moje dzieci całowali obcy ludzie!

— Panu to łatwo! Ale co ja mam zrobić? Moje dziewczęta mają 17 i 18 lat.

STAŁY GOŚĆ.

Sędzia: — No i cóż, stary znowu tu jesteście?

Oskarżony: — Do usług pana sędziego. Czy w międzyczasie nie przyszła tu dla mnie jaka poczta?

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 63

— Postanowiłem zlikwidować mieszkanie, zebrać gotówki ile się tylko da, kupić jacht od kapitana Kubali, bo to doskonały grat do pływania i wyruszyć w daleką drogę.

— Dokąd popłyniesz?

— Przed siebie — uśmiechnął się Skiba — w świat wyzłocony słońcem. ...Chcę opłynąć ziemię samotnie, jak wujaszek Slocum, który mi prawdziwie zaimponował krzepkością duszy i granitową wolą. Czuję, że mnie morze woła na swoje szerokie szlaki, które wiodą wszędzie, w bezkres rozbłyskany słońcem i wabiący swobodą. Chcę na nowo żyć i łamać przeszkody! Czuć w rękach szprychy koła sterowego i przypomnieć sobie smak gorzkosłonej wody, gdy złośliwe bryzgi przewalać się będą przez burty.

— Widzę, żeś prawdziwie wyleczony — radośnie przyświadczył Wcześniak i oczy mu rozgorzały na wspomnienie szerokich gościńców morskich. Wpił bystre oczy w dal, ponad ciche wody zatoki, aż ku krańcom horyzontu i twarz mu pojaśniała, a nozdrza się rozdęły, jak chrapy rasowego konia patrzącego na bieg współzawodników na torze wyścigowym. — Jaką trasę obierasz?

— Popłynę tropami Slocuma, z tą różnicą, że muszę najpierw dotrzeć z Gdyni do brzegów amerykańskich.

— Szlak piękny, ale trudny, więc ci radzę na Pacyfik płynąć przez Kanał Panamski, zamiast się pchać do cieśnin na południu. Cieśnina Magelana, to przeklęty kąt. Zawsze przypuszczałem, że tam, a nie gdzie indziej znalazł swój grób stary Slocum w czasie drugiej wyprawy wokoło globu.

— I ja tak przypuszczam, ale szlaku nie zmienię, bo jeżeli mi jest przeznaczone nie dotrzeć tam, gdzie chcę i dokonać tego, co zamierzam, to mi jest obojętne gdzie krypę łyknie ocean... Już to wszystko po stokroć przemyślałem, drogi przyjacielu — zresztą, cóż ja mam do stracenia, życie? Taka ewentualność nie przerażała mnie nigdy. Wierzę, iż z utratą życia człowiek się jeszcze nie kończy, lecz żyje dalej, nowym, lepszym nawet życiem, aniżeli to ziemskie pełzanie.

— Znów filozofujesz nad życiem...

— Nie! Silny jestem teraz i twardy. Opancerzony wiarą, gotów jestem na wszystko. Oczyściłem serce i myśli z sentymentalnych głupstw, wyrzuciłem z duszy ten zakwas chorobliwych majaczeń, co mnie wodził po bezdrożach. Dziś już wiem, że tylko czyny mają wartość rzeczywistą. Umarła dla mnie wartość słowa, jako czegoś pozytywnego. Doszedłem do przekonania, iż słowa są tylko promieniami wysyłanymi przez uczynki, jak przez żywe słońce.

— Ile Kubala żąda za jacht?

— Dwadzieścia tysięcy złotych.

— Jeżeli wnętrze jest odpowiednio urządzone i jacht jest zaopatrzony w przyrządy nawigacyjne, oraz we wszystkie potrzebne mapy, to wcale mało żąda.

— Tak, mało — w dodatku sprzedać musi, więc okazja pierwszorzędna, a krypa gotowa do drogi.

— Mówiłeś z nim?

— Owszem. Nawet stargowałem i jutro wypłacam mu pieniądze, ponieważ się spieszę. Chcę przed odpłynięciem obić jeszcze dno blachą miedzianą, bo to na morzach południowych czynnik dość ważny.

— Istotnie, ważny.. — pochwalił Wcześniak — Ale czy ci starszy pieniędzy na to wszystko? Chętnie ci usłużę, gdybyś potrzebował pieniędzy.

— Dziękuję ci, przyjacielu, ale jakoś sobie dam radę, gdyż wyprzedaję meble, bibliotekę i różne obraziki. Bo i cóż mi po tym?

— Kilka obrazów gotów jestem kupić.

— Bierz, co ci się podoba i kwita.

— Tak nie mogę, ale chętnie kupię. Pamiętaj, że cię czeka dwuletnia włóczęga po świecie, a żyć trzeba i płacić trzeba za wszystko, w dodatku słono.

— Nie popłynę z jedwabnymi żaglami na masztach, jak pretensjonalny Allan Gerbault, lecz tak zwyczajnie, bez reklamy i wielkich pieniędzy.

— Kiedy zamierzasz odpłynąć?

— Jutro płacę za jacht i obejmuję go w p[illegible]arię. Natychmiast zajmę się obiciem dna blachą miedzianą i załatwieniem formalności urzędowych, oraz nagromadzeniem zapasów na podróż. Mam nadzieję, że za dwa tygodnie będę mógł odcumować i podnieść żagle.

Kapitan Wcześniak zamyślił się głęboko, bo mu było żal Skiby, jako wypróbowanego przyjaciela, z którym się zżył, przetrwał nie jedną złą i dobrą chwilę, i którego szczerze, po męsku kochał. Po trosze zazdrościł mu tej wyprawy, bo i jego jako starego wilka morskiego często wzywały dalekie szlaki słonej wody i marzyły się w siwiejącej głowie wielkie przygody żeglarskie na odległych wyspach gorącego Południa. Oczyma wyobraźni widział już teraz przyjaciela swojego żeglującego pośród fal koralowych, lagun, atolów i maleńkich wysepek Polinezji — na wodach cichych, lustrzanych, lekko wznoszących się oddechami głębin.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca [illegible] ki.
Za [illegible] man Formański.